

# Władysław Floryan

---

## Układ tekstu zakończenia "Rozmowy z matką Makryną Mieczysławską" J. Słowackiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 44/1, 181-195

---

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



że poprzez krytycyzm intuicyjny trudno jest dojść do ścisłych ustaleń naukowych. Sprawa wymaga przedyskutowania i to przedyskutowania szczegółowego w oparciu o pełną dokumentację źródłową, dochoowaną do czasów obecnych.

Przywykliśmy uważać odpisy za przekazy pośrednie i pomocnicze, gdziekolwiek wolę pisarza zaświadcza ją przy jego współudziale powstałe wydania drukarskie lub autografy, jeśli tekst nie doczekał się wydania za życia twórcy. W myśl tej zasady uprawnienia źródeł autentycznych winny pozostać wyłącznie przy autografach *Rozmowy*.

Dochowały się dwie redakcje rękopiśmienne poematu utrwalone ręką poety. Pierwsza, brulionowa zawiera tekst całkowity. Składa się ona z ośmiu kartek *in folio*, zapisanych w dwukolumnowym układzie obustronnie. Do tego pliku rękopiśmiennego (oprawnego w zbiorach Ossolineum w osobny tom, oznaczony sygn. 4734 III) należy włączyć zdefektowaną kartkę tego samego formatu i tego samego typu papieru, przesuniętą przypadkowo do teki fragmentów (w zbiorach tejże Biblioteki) oznaczonej sygn. 4807 III<sup>4</sup>. Kartka wydzielona zawiera zarzucony później urywek zakończenia (w podanych niżej cytacjach oznaczony jako [F]) oraz składniki redakcyjne II części *Rozmowy*. W tym samym tomie rękopiśmiennym znajduje się fragmentaryczna, urwana na w. 114 II części redakcja ostateczna utworu (z drobnymi opuszczeniami). Rzecz jasna, że na tej przestrzeni czystopis luzuje źródłową wartość redakcji brulionowej. Wydawać by się mogło, że te dwa autografy wraz z wspomnianą wyżej kartką wydzieloną wyczerpują ostatecznie zasób autentycznych udokumentowań tekstu.

Ktokolwiek zetknął się z brulionową wersją *Rozmowy*, zgodzi się z opinią, że autograf ten należy do najbardziej powikłanych zagadek pośmiertnej spuścizny Słowackiego. Zawiera on wprawdzie materiał poetycki redakcyjnie zamknięty, o wyznaczonym zasadniczym kierunku ewolucji fabuły, gdy chodzi jednakże o szczegółowe opracowanie jej ogniów cząstkowych, nosi on w sobie wszelkie znamiona surowej pierwotności brulionu. Gmatwają się w nim składniki kompozycyjne nieraz bardzo odległe, piętrzą obok siebie nowe pomysły i odmienne redakcje tych samych motywów lub fragmentów dłuższych; warianty zarzucone i dopiski na marginesach, nie wpro-

<sup>4</sup> Kartka ta opatrzona jest bieżącym w obrębie teki numerem paginacyjnym 79.

wadzone do tekstu lub sytuacyjnie z nim nie zestrojone, tworzą plątaninę kłopotliwą do uporządkowania. Tekstu *Rozmowy* — prócz wspomnianej już części początkowej — Słowacki własną ręką nigdy nie ustalił. Jeśli autograf redakcji brulionowej uważamy za jedyne źródło autentyczne, to trzeba dodać od razu, że jest to źródło właściwie *in potentia*. Z tego surowego budulca miał się dopiero wyłonić zarys uporządkowanej poetycko całości. Jak wiadomo, ledwie zaczęłą pracę nad redakcją porządkującą Słowacki rychło porzucił. Tej żmudnej pracy nad koordynacją materiału brulionowego trzeba było dopiero dokonać. Stało się rzeczą jasną, że z gmatwaniny oboczności, rzutów zaniechanych i szkiców przygotowawczych dobyć należy kształt ostateczny utworu. Nielatwe to i odpowiedzialne zadanie. Raz już podjęta przez H. Biegeleisena<sup>5</sup> próba gruntownej rewizji tekstu w oparciu o autografy dowiodła, że skrzętność filologiczna, pozbawiona zmysłu konstrukcji, jest narzędziem niedostatecznie czułym do wykrycia ostatecznej intencji twórcy i ustalenia ostatecznego brzmienia tekstu.

Przy takim stanie źródła autentycznego nie należy lekceważyć odpisów, tym bardziej że ich autorzy pochodzą z najbliższego otoczenia poety, a obydwie kopie powstały niezawodnie jeszcze za jego życia. Poważne błędy odczytów Januszewskiego wykluczają raczej możliwość autoryzacji tekstu *Rozmowy* w takim opracowaniu. Inaczej rzecz się przedstawia z kopią Felińskiego, powiernika warsztatu literackiego poety w ostatnich latach jego pisarstwa. Badania Stanisława Pigionia<sup>6</sup>, a później Jerzego Peleca<sup>7</sup> wykazały niezbicie, że Słowacki przyłożył ręki do opracowania Felińskiego, współuczestniczył w nim nawet twórczo, zmieniał bowiem i uzupełniał w odpisie te czy inne szczegóły autografów. Kopia ta powstała niezawodnie pod okiem poety. Interwencja Słowackiego nie sięgała wszakże tak daleko, by odpis ten można było uznać za przekaz autoryzowany, a zatem przyznać mu w pełni prerogatywy źródła autentycznego. Przeczą temu nierzadkie i w tym odpisie potknięcia w odczytywaniu autografów. Gdyby odpis ten objęła kontrola autorska, omyłek Słowacki z pewnością nie darowałby kopiście. Te właściwości przemawiają za ograniczeniem uprawnień kopii jako źródła dokumentarnego, nie przekreślają ich jednakże całkowicie.

<sup>5</sup> J. Słowacki, *Makryna Mieczysławska*. Wydał i objaśnił H. Biegeleisen. Lwów 1902.

<sup>6</sup> Wstęp i odmiany w przypisach do wydania tekstu.

<sup>7</sup> J. Słowacki, *Dzieła*. Wyd. 2. T. 4. Wrocław 1952, s. 317—335.

Z dużym prawdopodobieństwem przypuścić można że Słowacki ustalił ogólną koncepcję tekstu, że w pogmatwanym materiale brulionu on wyznaczył zasadniczy tok osnowy; przemawia za tym wyższa w porównaniu z kopią Januszewskiego sprawność kompozycyjnego zestroju, doskonalsza organiczność fabuły i bardziej wrażliwa na wartości artystyczne selekcja oboczności redakcyjnych. W szczegółach natomiast — jak wskazują omyłki odczytów — zawierzył Słowacki oku przyjaciele-kopisty; zawierzył, ale równocześnie, bądź za radą Felińskiego, bądź też sam wprowadzał jeszcze w ostatniej chwili w kopii zmiany i uzupełnienia, których, rzecz jasna, w autografach nie odnajdziemy.

Fabularna konstrukcja *Rozmowy* rozstrzygnęła z góry o względnej równoległości zasadniczego trzonu utworu w obydwu kopiach. Pod tym względem różnią się one właściwie tylko sposobem doboru wariantów redakcyjnych, rzadziej w metodzie ustalania ich kolejności i następstwa. Wiemy z uwag Pigonia, że ten względny paralelizm nie jest jednakże w obydwu kopiach równomierny. Nie tu miejsce na szczegółową analizę wzajemnego stosunku obydwu odpisów, a zwłaszcza ich stosunku do autografów, gdyż sprawy te wymagałyby studiów żmudnych i długotrwałych, znajdują one zresztą najbardziej kompetentne oświetlenie w wznawianej obecnie edycji *Dzieł wszystkich* pod redakcją Juliusza Kleintera. Szkic ten powstał na marginesie recenzji w *Nowej Kulturze*, skupia się przeto świadomie na sprawach tam szczególnie zaakcentowanych, tj. na tekście zakończenia *Rozmowy*. Tu bowiem obydwie kopie mijają się całkowicie.

Przywykło się sądzić, że Słowacki rzucając na papier ostatnie wiersze utworu miał skryształizowaną jedną tylko koncepcję zakończenia. Przypuszcza się także powszechnie, że krzyżowanie się pomysłów różnych końcowej partii utworu miało być wynikiem oscylacji redakcyjnych w obrębie tej samej, jedynej koncepcji. Różne metody ustalania tekstu zakończenia traktowało się wobec tego jako przypadki subiektywnej gospodarki w autografach poety, względnie dowolnej interpretacji pogmatwanego w rękopisie materiału. Tak przynajmniej stawia sprawę recenzent *Nowej Kultury*. Zapytajmy, czy istotnie w odtworzeniach zakończenia rozmowy kierowano się kapryśną dowolnością, czy może istniały jakies głębsze motywy tych wahań. Przy próbie rozpatrzenia spraw, jak widać, zawilych odwołać się trzeba będzie do instancji najbardziej autorytatywnej, tzn. do autografu brulionowej redakcji utworu. Wydaje się nawet, że w interesie toczącej się dyskusji pożyteczne

będzie przytoczenie w całości materiału literackiego, odnoszącego się do zakończenia utworu, i to w ściśle chronologicznym porządku jego narastania.

## 2

Wbrew sugestii obydwu odpisów i późniejszych ustaleń edytor-  
skich analiza tego materiału odsłania w powikłanym brulionie dwa  
szeregi treści literackich o odmiennej zawartości znaczeniowej.  
Wniosek z tego spostrzeżenia jest prosty: Słowacki opracował  
dwa odmienne zakończenia *Rozmowy z matką Makryną Mieczysławską*.  
Pierwsze miało być kompozycyjnym zamknięciem opo-  
wieści mistyfikatorki o zmyślonych dziejach męczeństwa w Mińsku  
i losach podróży, i miało budzić wyłącznie współczucie dla męczeń-  
nicy, a oburzenie na prześladowców. Przemówić miała w ten sposób  
w *Rozmowie* wyłącznie przeszłość, a zwrot w ustach Makryny „tu  
jestem z wami” był jej słowem ostatnim. Ale w trakcie poetyckiego  
utrwalania tego pomysłu zakończenia dojrzał plan nowy. Słowacki  
zamierzał rozszerzyć sytuacyjnie i czasowo utwór, dobudować  
ciąg dalszy dialogu opowiadanego i z opowieści o minionych dzie-  
jach Makryny przejść z kolei do spojrzenia na współczesność. Auto-  
graf zaświadcza, że pomysły obydwu zakończeń rozwijały się w my-  
śli poety paralelnie. Na ostatniej (8v, a według obecnej paginacji  
w oprawnym tomie 14v) stronie u dołu kolumny lewej zanotował  
poeta początkowo fragment zakończenia o brzmieniu następującym:

[A]<sup>8</sup>

To wszystko. Teraz tu biedaczki moje  
Oto widzicie: jestem — z wami stoję,  
Gotowa, chociaż jeszcze trochę chora,  
Gotowa, mówię, iść na powrót w drogę...  
Tylko się spieszcie, dziatki, bo dziś pora,  
Dziś — więcej mówić wam teraz nie mogę.

Porzuciwszy spory kawałek czystego papieru u dołu lewej ko-  
lumnicy, jakby dla zaznaczenia, że tego, co ma nastąpić, nie uważał  
poeta za kontynuację przytoczonego fragmentu, zanotował Słowacki  
pewną ręką, bez wahań stylistycznych fragment nowy, który wbrew  
mniemaniom Januszewskiego i Małeckiego trudno uznać za orga-  
niczny ciąg dalszy [A] lub jego wymienny ekwiwalent redakcyjny:

<sup>8</sup> Poszczególne składniki redakcyjne zakończenia, w układzie graficznym  
traktowane zresztą w autografie jako fragmenty, oznaczać będziemy symbo-  
lami alfabetycznymi w nawiasach klamrowych.

## [B]

To jest historia cała mojej męki  
 I całej mojej tej biednej podróży.  
 Widzisz, kto Panu swemu wiernie służy,  
 Ten się dobywa cały z katów ręki.  
 Tu jestem z wami — lecz ci wyznam szczerze,  
 Że chciałabym już dostać się do Rzymu.  
 Tu wszyscy dobrzy — mam kadzideł — dymu,  
 Ale nie dzwoni serce — gdzie uderzę.  
 Słuchaj — ja prosta jestem poraniona.  
<sup>10</sup> A gdyby tu też gdzie jaka serdeczna,  
 Z doktorem jaka poważna matrona,  
 Z dziećmi — ja lubię dzieci, jestem grzeczna,  
 A nie — tu w księżkach etykieta sama.  
 Wczoraj hrabina jakaś — Polka — dama.....

Trzeba podkreślić z naciskiem, że fragment ten powstał jednym rzutem pióra, a graficzny układ tekstu świadczy niezbicie, że uważał go poeta za całość nierozzerwalną. Ale zaczęty ledwie nowy motyw zakończenia zarzucił Słowacki, powrócił do pomysłu pierwotnego i nawiązując do sytuacji rozwiniętej w motywie [A] dał z kolei definitywne zamknięcie toku myślowego przygotowanego dla tego planu zakończenia:

## [C]

Mówiąc skończyła w górę tak patrząca,  
 Zem ujrzał srebro białego miesiąca  
 I tę płaczącą radośnemi łzami,  
 W miesiąc patrzącą między owieczkami.  
 O, cudnie polski otwiera nagrobek  
 Ten nowy — Pańskiej męczennicy żłobek!

Finał ten uznał początkowo poeta za definitywne zakończenie utworu, resztę miejsca na tej kolumnie poświęcił bowiem na nową, zaniechaną później redakcję w. 79—100 VII części *Rozmowy* i na tym na razie rozstał się z autografem.

W zestawionych tu trzech ustępach tekstu zarysowują się wyraźnie dwa pomysły zakończenia, sytuacyjnie zasadniczo odmienne. Zwrot do kobiet we fragmencie [A] był kompozycyjnie logicznym nawrotem do naszkicowanej w introdukcji scenerii klasztornej i zgodnie z początkową sytuacją epicką wprowadzał z powrotem w pole widzenia świadków przytomnych opowieści („Znalazłem w eichym siedzącą klasztorze, U suchych, obcych ludzi na gościnie, Prosta niewiastę...”, i dalej: „Widzę ja prawie, że i wy biedaczki, Widzę was jasno — i wy męczennicy”). Zestrojony kompozycyjnie z cało-

ścią urywek ten był pomyślany początkowo jako organiczny składnik zakończenia *Rozmowy*. Znamienny dla finału początkowego jest wiersz ostatni fragmentu [A]: „Dziś — więcej mówić wam teraz nie mogę”. Wiersz ten zapowiada w sposób oczywisty zakończenie dialogu opowiadanego; poeta kazał Makrynie zamilknąć. W tak ukształtowanej sytuacji mógł przemówić już tylko poeta. Fragment [C] jest tym właśnie odautorskim ciągiem dalszym [A], wynika zeń organicznie i tworzy skończoną sytuację finału. Powstała w ten sposób w owych czasach nerwowej i często chaotycznej pracy pisarskiej Słowackiego pełna konstrukcja poetycka, tą wyjątkowością obdarzona, że została doprowadzona do końca.

Jak wykazuje autopsja autografu, równocześnie z krystalizowaniem się zakończenia pierwotnego dojrzał w wyobraźni Słowackiego inny pomysł finału. Powstały już po napisaniu [A] znaczeniowo odmienny fragment [B] zapowiada wyraźnie kontynuację dialogu. Redakcyjnie zwarty tok tego fragmentu powstał, jak wspomniano, jednym rzutem pióra, co świadczy o twórczym przemyśleniu nowego pomysłu. Jest rzeczą oczywistą, że składnik ten był otwarciem nowego toku myślowego; w fragmencie [B] przygotował poeta sytuację nową. Choć i tutaj Makryna zwraca się podobnie jak w [A] do grona najbliższych słuchaczy („Tu jestem z wami”), poeta przedłuża jej wypowiedź i czyni z niej dogodny punkt wyjścia do polemicznej rozprawy z papieżem i emigracją. Jak świadczą karty autografu, początkowo zrezygnował Słowacki z finału polemicznego i porzucił ledwie zaczęty nowy wątek myślowy.

Ale pomysł ten powracał uporeczywie. W pośpiesznym dążeniu do utrwalenia tłoczących się myśli Słowacki nie sięga nawet po nową kartkę papieru, ale dostrzegłszy na zapisanej już k. 5v (według numeracji w oprawnym tomie 11v — zawiera ona materiał poetycki V części *Rozmowy*) nie zapisaną część papieru w kolumnie prawej — nawiązał bezpośrednio do ostatniego wiersza fragmentu [B]:

[D]

Jakaś hrabina słodka jak patoka,  
A z migrenami w każdym bladym członku,  
Weszła — spojrzała na mnie tak z wysoka,  
Jak gdyby miała sakrament w pierścionku.  
Ona tam może bardzo Bogu miła,  
Lecz szczebiotła o świętych jak sroka,  
A oczki żółte jak pestki zmrużyła<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Za pierwodrukiem pokutowała do czasów ostatnich wadliwa i nie mająca odpowiednika w autografie lekeja: „A oczki żółte jak prążki zmrużyła”.



Tak dopełniony początkowy pomysł odmiennego zakończenia nie zadowolił jednakże poety. Ponownie odrzuca motyw odwiedzin damy (aby go wykorzystać później w innym układzie) i pozostawiając znów mniej więcej czterowierszowy odstęp w autografie<sup>10</sup> rozpoczął fragment nowy o spotegowanym ataku polemicznym i w zwartym toku do końca na k. 5v (11v), a częściowo na k. 6r (12r) opracował ciąg dalszy nowego pomysłu zakończenia:

[E]

Przychodzą piękni [?], jakby gdzieś z puchówek  
 Powyłazili... warzeni w dekokcie,  
 Patrzą — rumianych przekrzywiając główek,  
 Wzdychają w niebo — i czyszczą paznokcie.  
 A z niemi — damy... Jestem porania, a  
 Prosta... A gdyby tu jaka serdeczna  
 Z doktorem swoim poważna matrona,  
 Z dziećmi — ja dzieci lubię — jestem grzeczna...  
 Nie... wczoraj jakaś słodka jak patoka  
<sup>10</sup> Z migreną w głowie, z bolem w każdym członku,  
 Hrabini — tak tu spojrziała z wysoka,  
 Jak gdyby miała sakrament w pierścionku.  
 Wstałam, choć jeszcze na tę nogę chora,  
 A ona mi co? — po francusku gada  
 I prezentuje swego konfessora,  
 Młokosa — mówiąc, że dobrze spowiada...  
 Ot, drugi raz mię weź, w łańcuchy okuj,  
 A z temi tutaj ludźmi daj mi spokój!  
 Ja chcę do Rzymu.

Rzekłem: O! mistrzyni

<sup>20</sup> Boleśnych tonów... czerwonego rymu!...  
 Zakryłem oczy: Matko, jedź do Rzymu,  
 Jedź! — twoje słowo może Rzym uczyni...  
 Lecz teraz ujrzysz na świętej fortecy,  
 Wyżej złoconych papieża krużganków  
 Błyszczące widma — by świętych młodzianków —  
 Pozastrzelane ohydnie — przez plecy;  
 Ujrzysz ohydną wszędy cześć bałwanów,  
 Ujrzysz męczeństwo straszne ducha światów,

<sup>10</sup> Odstęp ten wykorzystał poeta później. Wyczerpawszy na wierszu „Pozastrzelane ohydnie... przez plecy” miejsce na zapisanej oszczędnie do końca kartce, następne cztery wiersze wcisnął w tę właśnie lukę; w rozmieszczeniu graficznym znalazły się one zatem nad początkiem fragmentu. O drobiazgu tym wspominamy dlatego, ponieważ układ ten mylił niekiedy edytorów i czterowiersz ów, będący organiczną kontynuacją treści fragmentu, traktowano niekiedy jako luźny wariant zaniechany.

- Może się spotkasz z ojcem twoich katów  
<sup>30</sup> I dasz mu pierwsza krok do Watykanów...  
 A jeśli swojej nie ustrzeżesz duszy,  
 A dasz ją jako wosk w tych ludzi ręce,  
 Krolową ducha nam wyszłaś po męce,  
 Umarłą wyjdiesz — po tamtej katuszy!  
 Albo jeżeli cię znowu gorąca  
 Dusza jak matkę porwie z tej mogi[ły],  
 To się uczujesz bez łez i bez siły!  
 Jeżeli święta — to już chyba klnąc...  
 Żegnaj!...
- A ona swe oblicze blade  
<sup>40</sup> Wyszkliwszy na mnie: I gdzież ja pojedę?!  
 A ten krzyk taką był wielką rozpaczą,  
 Że przy tych głosach — tamte tylko płaczą..

Dorzućmy najpierw nawiasowo, że studium autografu krytycznie odnieść się może do dotychczasowych interpretacji edytorskich dwu zwrotów poetyckich tego fragmentu. W wierszu pierwszym, i w pierwodruku i w wydaniu Małeckiego, czytamy „Przychodzą jacyś”, w późniejszych wydaniach pojawia się lekcja „Przychodzą piękni [?]”. Należy wyjaśnić, że ani dla wyrazu „jacyś”, ani dla odczytu „piękni” (podawanego zresztą hipotetycznie) nie ma w autografie odpowiedników graficznych. Stwierdzenia negatywnego nie umiemy niestety zastąpić lekcją prawidłową; wiersz ten napisał Słowacki na środku kartki, którą zgięto później w połowie, tak że zwrot cytowany znalazł się na samym grzbiecie złożenia i uległ zatarciu do tego stopnia, że odczytać się w całości nie daje. W dochowanych resztkach znaków graficznych wyrazu nie ma ani litery „y” (jacyś), ani „k” (piękni), żadna zatem z dotychczasowych lekcji nie może być uznana za ostateczną. Powtarzamy propozycję hipotetyczną, gdyż odpowiada ona bardziej satyrycznej intencji tekstu i jest składnikiem wzbogacającym tę intencję, gdy „jacyś” brzmi obojętnie.

Podobnych trudności nie nastęczało już prawidłowe odczytanie w. 31 tego fragmentu, ustalonego w edycjach dotychczasowych w brzmieniu następującym: „A jeśli krwawej nie ustrzeżesz duszy”. Jeśli się przypomni, że słowa te kieruje poeta do Makryny, bez zagładania do autografu budzi się podejrzenie, że tekst w tym miejscu uległ deformacji. Autograf te wątpliwości potwierdza; poeta po „jeśli” zaczął „krw” (miało być zapewne „krwawej”), ale na zaczętych wyrazie napisał zaraz „swojej”. Brzmienie: „A jeśli swojej nie ustrzeżesz duszy” przywraca całej wypowiedzi w. 31—34 sens logiczny i pełną wyrazistość artystyczną.

Skoro się postanowiło odsłonić z autografów wszystkie szczegóły twórczej pracy Słowackiego nad ustaleniem zakończenia utworu, warto przytoczyć jeszcze jeden fragment, przynależny do drugiego zrębu tematycznego; odnajdziemy go na wspomnianej kartce zdefektowanej, złożonej obecnie w teczce fragmentów Ossolineum (sygn. 4807 III):

[F]

Ledwo ta rzecz przez duchy była nam natchnięta,  
Rzym zaraz swe płacliwe wydał dokumenta  
W arymancki grobowiec położył kobietę,  
I postawił na straży Ryllę jezuitę.  
Strzeż ją — rzekł — balsamisto trupów.

W zawartości autografu, odtworzonej w ściśle chronologicznej kolejności powstawania składników redakcyjnych finału, odczytujemy dwie wersje zakończenia rozmowy. Fragmenty [A] i [C] wyczerpują pomysł pierwszy. Łączą się one spoiście z całością konstrukcji i tworzą finał kompozycyjnie skończony. W redakcji tej zamknął poeta opowieść akcentem martyrologicznym odgrodziwszy ją na razie patosem cierpienia od atmosfery emigracyjnej, nabrzmiałej sporami ideologicznymi.

Jak wykazał szczegółowo Juliusz Kleiner<sup>11</sup>, spotkania mistyfikatorki z emigracją, a zwłaszcza fakt osiedlenia się jej w Rzymie dawał dogodną sposobność do ataku na Hotel Lambert, obudził nadto w Słowackim ponowny wybuch niechęci do papieżstwa i kościoła oficjalnego. Napięcie szczególnie polemicznej żarliwości Słowackiego w okresie pisania *Rozmowy* tłumaczy wystarczająco genezę pomysłu kontynuacji poematu i zmiany zasadniczej akcentu końcowego. Artystycznym wyrazem owego naporu treści nowych są fragmenty [B], [D], [E] i [F]. Ale zakończenia drugiego nie doprowadził Słowacki do ostatecznego zamknięcia literackiego i rozstał się z manuskryptem, rzuciwszy na papier właściwie szereg szkiców przygotowawczych, niedopracowanych do końca. Czy z szkiców tych da się wydzielić zarys powiązanej całości? Na pytanie to łatwiej będzie odpowiedzieć, gdy się prześledzi dotychczasowe sposoby interpretowania zakończenia utworu.

<sup>11</sup> J. Kleiner, *Juliusz Słowacki*. T. 4, cz. II. s. 362—365.

## 3

Po ogłoszeniu tekstu *Rozmowy* na podstawie odpisu Szczęsnego Felińskiego stajemy wobec dwu odmiennych wersji zakończenia. Przypomnijmy, że obydwie te wersje pochodzą z odpisów. Obowiązujące do czasu publikacji Stanisława Pigionia zakończenie ustaliła kopia Teofila Januszewskiego, w ponawianych bowiem wydaniach późniejszych tradycja ta ulegała nieznacznym tylko korekturom. Januszewski nie dostrzegł w autografie dwoistości finału i obydwaj szeregi treści poetyckich pomieszał. Końcową część utworu rozpoczął mianowicie od fragmentu [A] i zgodnie z mechanicznym następstwem treści w autografie połączył z nim [B], oczyściwszy fragment ten z tych alternacji, którym dał Słowacki wyraz ostateczny w dalszym fragmencie [E]. Odpis ten pominął całkowicie składnik [C], z przyjętą częścią [B] połączył w tok spoisty [E], zestawienie to uzupełnił jednak trójwierszem końcowym z zarzuconego fragmentu [D]:

[D<sub>1</sub>]

Ona tam może bardzo Bogu miła,  
Lecz szczebiotała o świętych jak sroka,  
A oczki żółte jak pestki zmrużyła.

Jeszcze dowolnie gospodarował w autografie Małecki, chociaż powtórzył on zasadniczy pomysł zakończenia za swoim poprzednikiem. Wydawca *Pism pośmiertnych* przejął z autografu nie część, ale całą zawartość poetycką pierwszego zakończenia, składniki te jednakże dowolnie przestawił; na pierwsze miejsce wysunął fragment [C], bezpośrednio po nim [A]; z kolei [B] i [E] w takim samym układzie, w jakim ustalił je Januszewski (włączył zatem także [D<sub>1</sub>]). Układ Małeckiego stał się kanonem edytorskim do czasów ostatnich. W takim brzmieniu powtórzyli zakończenie *Rozmowy* Biegeleisen, Gubrynowicz, Kridl i pierwsze wydanie wrocławskie.

Po rozpatrzeniu całkowitego materiału zakończenia okazuje się, że odpis Szczęsnego Felińskiego odtwarza zakończenie *Rozmowy* w oparciu o materiał poetycki koncepcji pierwotnej. Jak wspomniano już, kopia ta powstała przy współudziale poety, była zatem wyrazem jego ostatecznej woli i z tych racji lekceważyć jej nie należy. Nielatwo jest dziś rozstrzygnąć, co skłoniło Słowackiego do odrzucenia strof redakcji późniejszej, w której błysnął ponownie talentem polemisty. Tak czy inaczej odrzuciwszy finał polemiczny, mógł poeta dokonać dowolnego wyboru składników do zakończenia

skróconego. Odrzucił zatem fragment [A] i zastąpił go równoważnym sytuacyjnie, ale silniejszym w tendencji moralistycznej urywkiem początkowej części (w. 1—4) fragmentu [B], związanego organicznie z pomysłem drugiego zakończenia.

Tak się przedstawia historia finału *Rozmowy* w świetle autografów, odpisów i wydań dotychczasowych. Pozostało na koniec niełatwe do rozstrzygnięcia pytanie, jaki ma być układ zakończenia, jaka jego wersja przyniosłaby rozwiązanie najświetniejsze. Odrzucenie fragmentów [A] i [C] skazałoby na zaturację organiczne ogniwo ewolucyjne tekstu, co więcej, oznaczałoby ono przekreślenie ostatniej woli poety. Ale podobną zaturacją wartości byłoby usunięcie zakończenia redakcyjnie późniejszego. Byłoby przede wszystkim zubożeniem ideowej intencji utworu i pomniejszeniem dorobku poetyckiego autora *Rozmowy* o wielki fragment sugestywnej retoryki polemicznej.

W wyniku podjętej tu dyskusji, po przesłedzeniu szczegółowym źródeł tekstu, wysuwamy propozycję nową. Z tekstem *Rozmowy* powiązać należy zakończenie jedno i drugie. Obydwa bowiem ogniwa ewolucyjne mają pełne uprawnienia do związku z poetycką całością. Za organicznym złączeniem z tekstem pierwotnej redakcji finału przemawia jego skończoność i spoistość. Przyjmując zasadę z espolenia z tekstem obydwu redakcji zakończenia, wbrew ustaleniu w kopii Felińskiego, odważyć się trzeba będzie na rewindykację fragmentu [A], odsyłając zastępujące go wiersze:

To jest historia cała mojej męki  
I całej mojej tej biednej podróży,  
Widzisz, kto Panu swemu wiernie służy,  
Ten się dobywa cały z katów ręki.

do szeregu treści literackich, które związał poeta z pomysłem kontynuacji utworu i zakończenia odmiennego. Po [A] nastąpi oczywiście [C] jako składnik nierozzerwalnie związany z planem zakończenia skróconego, w odpisie Felińskiego przyjęty zresztą jako definitywne zamknięcie utworu.

Po takim zakończeniu *Rozmowy* nastąpić winien tytuł pomocniczy, np. [Szkice ciągu dalszego *Rozmowy* oraz odmienna redakcja finału] zespalaający z całością poetycką fragmenty brulionowe [B], [D], [E] i [F]. Szkice te należy, rzecz oczywista, uporządkować, ale trzeba tego dokonać w sposób nieco odmienny w porównaniu z rozwiązaniem Januszewskiego i Małeckiego. Po odesłaniu do od-

mianu redakcyj zaniechanych, z tworzywa tego pozostanie równo 50 wierszy zakończenia o treści nowej, na którą złożą się następujące składniki szkiców wymienionych:

Z [B] wejdzie do finału drugiego tylko osiem wierszy początkowych, resztę fragmentu odesłać należy do odmian, gdyż treści te opracował poeta ponownie w obrębie składnika [E]. Z tych samych powodów odrzucić należy w całości szkic [D].

Po w. 8 fragmentu [B] nastąpić powinien odstęp, oznaczający brak ogniwa łączącego w tok konsekwentny następny składnik treściowy. Tym składnikiem będzie oczywiście fragment [E]. Ale w ustaleniu tekstu tego fragmentu wątpliwości budzi wydzielony wyżej urywek trójwierszowy, opatrzony znakiem [D<sub>1</sub>]. Januszewski, a za nim późniejsi wydawcy urywek ten włączali do tekstu podstawowego. Praktyka ta nie wydaje się słuszna. Skoro Słowacki, modyfikując w obrębie [E] po raz trzeci redakcję satyrycznego portretu hrabiny, trójwiersz ten w ostatecznym ustaleniu pominął, nie ma potrzeby jego woli się sprzeciwiać. Wśród odmian znajdzie się również pomysł innego jeszcze zakończenia, mianowicie fragment [F], gdyż jest on szkicem luźnym w obrębie redakcji drugiej.

Drobnych korektur wymagać będzie także układ wariantów, współtowarzyszących literackiej ewolucji zakończenia drugiego. W podjętej tu krytycznej selekcji materiału poetyckiego finału *Rozmowy* starano się ustalić ściśle nie tylko treść tekstu podstawowego, ale wyodrębnić także topograficznie wszelkie pomysły zaniechane. Ich powiązanie z redakcją podstawową nie następuje zatem trudności edytorskich i uwag dalszych nie wymaga.

Warto natomiast powtórzyć szczegółowo wnioski wysnute z analizy źródeł poetyckich w formie przytoczenia w całości zakończenia *Rozmowy* w układzie proponowanym. Przytoczony niżej fragment końcowy tekstu traktować należy jako kontynuację (od nowej strofy) w. 176 VII części utworu i położyć bezpośrednio po frazie „Żem uzdrowiona jakby przez lekarzy”:

To wszystko. Teraz tu biedaczki moje  
Oto widzicie: jestem — z wami stoje,  
Gotowa, chociaż jeszcze trochę chora,  
Gotowa, mówię, iść na powrót w drogę...  
Tylko się spieszcie, dziatki, bo dziś pora,  
Dziś — więcej mówić wam teraz nie mogę.

Mówiąc skończyła w górę tak patrząca,  
Żem ujrzał srebro białego miesiąca

I tę płaczącą radośnemi łzami,  
 W miesiąc patrzącą między owieczkami.  
 O, cudnie polski otwiera nagrobek  
 Ten nowy — Pańskiej męczennicy żłobek!

[SZKIC CIĄGU DALSZEGO „ROZMOWY” ORAZ ODMIENNA REDAKCJA FINAŁU]

To jest historia całej mojej męki  
 I całej mojej tej biednej podróży.  
 Widzisz, kto Panu swemu wiernie służy,  
 Ten się dobywa cały z katów ręki.  
 Tu jestem z wami — lecz ci wyznam szczerze,  
 Że chciałabym już dostać się do Rzymu.  
 Tu wszyscy dobrzy — mam kadzideł — dymu,  
 Ale nie dzwoni serce — gdzie uderzę.

.....  
 Przechodzą piękni [?], jakby gdzieś z puchówek  
 Powyłazili... warzeni w dekokcie,  
 Patrzą — rumianych przekrzywiając główkę,  
 Wzdychają w niebo — i czyszczą paznokcie.  
 A z niemi — damy... Jestem poraniona,  
 Prosta... A gdyby tu jaka serdeczna  
 Z doktorem swoim poważna matrona,  
 Z dziećmi — ja dzieci lubię — jestem grzeczna...  
 10 Nie... wczoraj jakaś słodka jak patoka,  
 Z migreną w głowie, z bólem w każdym członku,  
 Hrabini — tak tu spojrziała z wysoka,  
 Jak gdyby miała sakrament w pierścionku.  
 Wstałam, choć jeszcze na tę nogę chora,  
 A ona mi co? — po francusku gada  
 I prezentuje swego konfessora,  
 Młokosa — mówiąc, że dobrze spowiada...  
 Ot, drugi raz mię węź, w łańcuchy okuj,  
 A z temi tutaj ludźmi daj mi spokój!  
 Ja chcę do Rzymu.

Rzekłem: O! mistrzyni  
 20 Bolesnych tonów... czerwonego rymu!...  
 Zakryłem oczy: Matko, jedź do Rzymu,  
 Jedź! — twoje słowo może Rzym uczyni...  
 Lecz teraz ujrzysz na świętej fortecy,  
 Wyżej złożonych papieża krużganków  
 Błyszczące widma — by świętych młodzianków —  
 Pozastrzelane ohydnie — przez plecy;  
 Ujrzysz ohydną wszędy cześć bałwanów,  
 Ujrzysz męczeństwo straszne ducha światów,  
 Może się spotkasz z ojcem twoich katów

30 I dasz mu pierwsza krok do Watykanów...  
A jeśli swojej nie ustrzeżesz duszy,  
A dasz ją jako воск w tych ludzi ręce,  
Krolową ducha nam wyszłaś po męce,  
Umarłą wyjdiesz — po tamtej katuszy!  
Albo jeżeli cię znowu gorąca  
Dusza jak matkę porwie z tej mogi[ły],  
To się uczujesz bez łez i bez siły!  
Jeżeli święta — to już chyba klnąca...  
Żegnaj!...

A ona swe oblicze blade

40 Wyszklwszy na mnie: I gdzież ja pojedę?!  
A ten krzyk taką był wielką rozpaczą,  
Że przy tych głosach — tamte tylko płaczą...